

HUGON NIEMOTKO

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, tajne komplety, okupacja niemiecka

4. Zasady nauki na tajnych kompletach

W okresie okupacji byliśmy w takiej sytuacji, że byliśmy nastawieni na sport po lekcjach, żeby sobie pojeździć na łyżwach, żeby nie odczuwać tej grozy okupacji. Uczęszczałem też na tajne komplety - nauka języka polskiego, historii, geografii. [Była nauka] niemieckiego i francuskiego, bo w szkołach nie uczono niemieckiego. To było właśnie ekstra - chodziło o to, żebyśmy mogli się porozumiewać i udawać Niemców, jak trzeba było. Bo eskorta ukraińska wtedy była zdezorientowana, kto to jest kto, który tam się kręci tak bezczelnie i sobie nic z nich nie robi. Więc to prawdopodobnie ktoś tam w konspiracji dobrze nas obserwował i nas do tego przygotowywał. Oczywiście my nie wiedzieliśmy dlaczego tutaj jest taki rozszerzony program. O tym wiedziała pani Eugenia Janiec, która była nauczycielką. Lokal do tych lekcji tajnego nauczania udostępniali moi rodzice. Lekcje odbywały się też u nauczycielki, przy ulicy Krótkiej, albo gdzieś w domach innych rodziców. Stałe w innym miejscu. Nie wolno było robić notatek. Jeśli sobie zapisywaliśmy, to na tabliczkę, pisanie rylcem, takim grafitowym. Zresztą wtedy w ogóle papieru nie było. No i trzeba było po lekcji wszystko zmasać, żeby nie było żadnego śladu. Jeżeli by przyszli Niemcy, to już było pozorowane jakieś spotkanie towarzyskie. Zawsze umówiliśmy się czyje to są imieniny. Jak miały być za parę tygodni, no to ten był solenizantem. Jakby jakiś szpicel wszedł, no to ten by tam siedział, jakoś na siebie kierując uwagę. Tak że przewidywaliśmy różne wypadki tego rodzaju. I co nas bardzo uderzyło - czasem jak wiał wiatr ze wschodu, to już było w późniejszych latach, to chyba z Majdanka, gdzie było widać z dala komin krematoryjny, był ogromny smród palonego mięsa ludzkiego. I o tym się mówiło, że z ludzi robią mydło Niemcy. Ten moment grozy był wszędzie obecny. Dochodziliśmy do bramy wejściowej Ogrodu Saskiego, tak jak to chłopcy, chcą wszędzie być obecni, w zimie pojeździć na łyżwach, a tam był napis „Nur für Deutsche” – tylko dla Niemców - park miejski. Nam nie wolno było tam wchodzić. Oprócz tego lokale, restauracje też były oznaczone tym znakiem. No, ale oczywiście nas to tak nie dotyczyło. Ale park nas dotyczył, bo tam

były górki, można było jeździć. I w pewnym momencie ten zakaz przekroczyliśmy i wjeżdżaliśmy do parku, wołaliśmy coś po niemiecku, parę słów. I nawet jak jakiś Niemiec się pojawiał, to my tym głośniejsze wołaliśmy, tam jeden do drugiego „schnell!” O tak, żeby go zdezorientować. I w najlepsze sobie jeździliśmy. A potem, jak już nas tam raz-drugi widzieli, no to już myśleli, że my tam mamy prawo. Przychodzili z Hitlerjugend, ci to byli bardzo zajadli i niebezpieczni, takie finki nosili przy pasach, krótkie spodenki latem, sztruksowe, czarne. No i oni by mieli ochotę z tych finek zrobić użytek i nic by im się nie stało. Nam by się stało, za to, że przekroczyliśmy ten zakaz. Ale mieliśmy drogi ewakuacyjne, żeby uciekać w odwrotną stronę niż oni by szli.

Data i miejsce nagrania	2012-06-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"